

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

19 XI 1989

Nr 41 (1436) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

CZY JESTEM EMIGRANTEM...

z Kazimierzem Brandysem rozmawiają Jan Lewandowski i Włodzimierz Próchnicki



fol. Krzysztof Woźnicki

"Nie piszę całej prawdy o sobie..." Kazimierz Brandys - Paryż, październik 1989

Jan Lewandowski: (...) Zawsze miałem wrażenie, że jest pan blisko czytelnika. Czy to, że wyjechał pan z kraju utrudniło panu pracę? Jak pan dzisiaj widzi swojego czytelnika?

Kazimierz Brandys: Co to znaczy widzieć swojego czytelnika? Nie użyłbym określenia, że go widziałem. Owszem, widziałem jakąś niejasno zarysowaną sylwetkę człowieka, który będzie czytał to, co piszę. To był człowiek trochę abstrakcyjny, niezupełnie konkretny, ale o kilku cechach niezbędnych, to znaczy prawość, tolerancja, poszanowanie cudzej godności, poczucie humoru, rygor w stosunku do samego siebie, kontrolowanie swoich myśli i odruchów... Ja w dalszym ciągu taką sylwetkę widzę, a czytelnicy mi się często pojawiają, i to nie tylko przyjaciele i znajomi. (...) Widzę więc swoich czytelników, mam ich także na emigracji.

Polacy na emigracji są nadal Polakami, i to czytającymi. Nierzadko świetnymi czytelnikami. Nie mam żadnego poczucia wyobcowania. Zastanawiam się, czy do mnie można w ogóle odnieść słowo emigrant (...). Wyjechałem na tydzień przed stanem wojennym z biletem powrotnym, ażeby przesiedzieć zimę w Nowym Jorku.

Tutaj mówi się pisarz *en exil* - na wygnaniu. Ja nie byłem wygnany. Emigracja to dla mnie zbiorowe opuszczenie kraju. (...) Mam papiery, które tutaj określa się słowem *réfugié* - czyli człowiek, który tutaj znalazł schronienie. Francja jest ziemią schronienia, jest to nawet zapisane w konstytucji.

Czy byłem naprawdę prześladowany? Byłem objęty zakazem druku, nie dawano mi paszportu, miałem podstęp w mieszkaniu... ale przecież bywali gorzej prześladowani... w końcu moi przyjaciele, koledzy którzy byli na tych samych pozycjach co ja i doznawali tych samych represji są w kraju, żyją. Dzisiaj nawet święcą triumfy - są postami, senatorami.

A więc ta sytuacja życia poza krajem nie utrudnia mi życia w żadnym wypadku. Zawsze przychodzi mi na myśl zdanie Gombrowicza, że jest *najzupętniej obojętne, w którym miejscu na świecie pisarz się męczy*.

Włodzimierz Próchnicki: W "Miesiącach" jest takie zdanie: "Wiem o sobie więcej, niż zapisuję". Czy to niewypowiedziane jest zbyt trudne, zbyt bolesne?

K.B.: To jest rodzaj postanowienia ściśle związanego z zadaniem, które sobie postawiłem w "Miesiącach". Ja na pewno wiem o sobie więcej niż zapisuję. Jestem tego całkowicie świadomy i też świadomie nie wszystko zapisuję. W pierwszym tomie "Miesiący" jest nawet takie zdanie: *trochę martwi mnie to, że nie piszę całej prawdy o sobie, ale najlepszą*.

To naturalnie zdanie żartobliwe, bo ja nie zawsze piszę prawdę najlepszą, czasami nieco gorszą, ale w każdym razie nie całkowiłą. Wspomaga mnie w tym myśl, że w ogóle całej prawdy o sobie napisać nie można i chyba nikomu dotąd się nie udało. Boję się pewnego rodzaju ekshibicjonizmu, to znaczy nadmiernej szczerości, która właściwie także mija się z celem i nie staje się całą prawdą o człowieku.

J.L.: Jak pan dzisiaj widzi przyszłość literatury emigracyjnej?

dokończenie na str. 2

□ Z jednodniową wizytą do Warszawy przybył szef partii i państwa NRD Egon Krenz. Rozmowy z premierem T. Mazowieckim określono jako "szczere i otwarte". Tydzień później do naszej stolicy przyjechał kanclerz RFN Helmuth Kohl. Wraz z T. Mazowieckim uczestniczył we Mszy św. w miejscowości Krzyżowa na Dolnym Śląsku, miejscu gdzie w czasie II wojny światowej działała niemiecka grupa antyfaszystowska. Msza św. była koncelebrowana w dwóch językach.

□ Z wizyt należy jeszcze odnotować przyjazd do Polski grupy senatorów z Filipin - jest to pierwszy tego typu kontakt dyplomatyczny w historii obydwu krajów - oraz wizytę MSZ Krzysztofa Skubiszewskiego w Austrii. Dominowały rozmowy na temat pomocy gospodarczej dla kraju.

□ Z deklaracji programowo-wyborczej klubu parlamentarnego PZPR: "PZPR wyczerpała już swój czas..."

□ Rząd wstrzymał dotacje na działalność wszystkich partii politycznych. Od przyszłego roku likwidacja dotacji ma objąć także organizacje społeczne.

□ Nowym rzecznikiem prasowym Lecha Wałęsy został Piotr Kurski. Dotychczasowy rzecznik Piotr Nowina-Konopka został mianowany ministrem stanu.

□ Po raz pierwszy w historii PRL żołnierze gamizonu warszawskiego zaciągnęli warte honorową w Dniu Wszystkich Świętych przy grobie Marszałka Edwarda Rydza-Smigłego.

□ We Wrocławiu odbyła się konferencja poświęcona Europie Środkowo-Wschodniej. Zorganizowała ją "Solidarność Polsko-Czechosłowacka". Pomimo działań restrykcyjnych swojego rządu do Wrocławia przyjechało 2 tys. Czechów i Słowaków, przedstawiciele NRD i Rumunii. Sympozjum uświetniły występy pieśniarza "praskiej wiosny" Karela Kryla.

□ Rząd Szwecji zaprzestał udzielania azylu politycznego obywatelom Polski i Węgier.

□ Od 1 listopada zdrożały opłaty za gaz, elektryczność i centralne ogrzewanie. Podwyżki wynoszą od 100 do 150 %

□ Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynął wniosek o rejestrację "Związku Bezdomych". Nie wiemy czy po rejestracji i otrzymaniu lokalu na swoją działalność związek ten będzie miał jeszcze prawo do używania przymiotnika "bezdomy".

dokończenie ze str. 1

K.B.: Ja bym raczej zapytał o przyszłość literatury w ogóle. Zyjemy w czasach co do których nie mam pewności, czy są wielką epoką literatury i czy jej wróżą wielką przyszłość (...). Byłem ostatnio na sesji poświęconej Gombrowiczowi. Sala była pełna publiczności najlepszej, literackiej. Na estradzie przy trzech stolikach zasiedli intelektualiści francuscy i Polacy - w osobach Czesława Miłosza i Adama Zagajewskiego.

Zadałem sobie wtedy pytanie: *zaraz, zaraz... czy to jest życie literackie? Gdzie są ci poeci o rozwichrzonych czuprynach, którzy powinni właściwie rzyceć swoje manifesty, wykrzykiwać, rzucać się do gardła laureatom czy intelektualistom komentującym ad infinitum dzieła mistrza... tym autorem dzieł o Kafce, Gombrowiczu, Musilu, tym wszystkim krytykom uniwersyteckim, którzy tak zaciężyli na literaturze. Gdzie jest życie literackie?! Przecież nie tak dawno temu ono istniało, było żywe - nie tylko we Francji ale i w Polsce.*

Tu w Paryżu były wszelkie środowiska literackie: "La Nouvelle Revue Francaise", "Mercure de France", koterie zwalczające się nawzajem, była kipiąca prasa... Dzisiaj wszystkie recenzje są grzeczne. Albo się wcale nie pisze, albo pisze się grzecznie.

Dawniej pisarze czytali sobie przez tydzień, po dziesięć godzin dziennie, swoją najnowszą powieść. Dzisiaj to nie istnieje. Pisarz ma sekretariat i od czasu do czasu telefonuje do drugiego pisarza by dowiedzieć się, jaką on ma stawkę wydawniczą. Nie ma już życia literackiego.

Jaka jest w tym układzie zjawisk przyszłość literatury? - nie umiem na to odpowiedzieć.

J.L.: Często zmienia pan formę. Czy to, nad czym pracuje pan obecnie to także nowy "genre"?

K.B.: To gatunek, który uprawiałem. Ułożył mi się tom - mniej niż dwieście stron maszynopisu, który składa się z pięciu dialogów. Ja to nazywam moją prozą sceniczną. Między nimi przewija się rodzaj słowa wiązane, które jest zbliżone do stylu "Miesiący". To się jakoś jedno z drugim łączy, dlatego że ja w tym słowie wiazanym anonsuję temat, który pojawi się w dialogu.

Jest tam rzecz drukowana już w Polsce - "Bardzo starzy oboje", potem jest "Sztuka konwersacji", którą bardzo lubię i którą widziałem niedawno pod Bazyleą,

w Szwajcarii dokąd przyjechał Andrzej Łapicki z Anną Seniuk. Powtórzyli przedstawienie z Teatru Kameralnego w Warszawie.

Trzecia rzecz nazywa się "Obiady dla inteligencji". Tam już jest kilka osób. To są obiady domowe na ulicy Wilczej, które wydaje pani pułkownikowa. Przychodzi parę osób z inteligencji warszawskiej. To jest rok 1984, 1985, 1986 - w każdym razie gdzieś przed przełomem, który nastąpił po wyborach. Narzekają, gadają, jedzą ruskie pierogi, siorbią barszczyk, snują różne marzenia. Jest tam również sprawa miłosna - bo jakżeby się bez niej obejść?

Ostatni dialog - choć tam też wchodzi trzecia osoba, bo w miłości jest potrzebna trzecia osoba - nazywa się "Pani King".

Wreszcie sprawa fantastyczna, która mogłaby być tematem ostatniego nie napisanego listu "Wariacji pocztowych". Ale nie mogę teraz wszystkiego mówić. Ta książka ukaże się w przyszłym roku, prawdopodobnie w "Aneksie".

Naprawdę nie czuję się odcięty ani od czytelników, ani od ojczyzny, ani od moich polskich doświadczeń.

W.P.: Jest październik 1989 roku. Czy ma pan ochotę pojechać do Polski?

K.B.: O powrocie na stałe mowy nie ma. Trudno by mi było, zwłaszcza w moim wieku, zaczynać życie od początku. Ale nie to jest decydujące. Bardzo trudno określić przyczyny tego oporu - przyczyny piętrowe. One nie działają tylko w sprawie powrotu na stałe - one działają w sprawie wizyty kilkutygodniowej w kraju. Jeszcze jestem na to nie przygotowany, jeszcze jest na to za wcześnie.

rozmawiali Jan LEWANDOWSKI
i Włodzimierz PRÓCHNICKI

Paryż październik 1989

Obszerny fragment wywiadu, którego Kazimierz Brandys udzielił dla Radia Solidarność w Paryżu.

* * * * *
* * * * *
* * * * *
* * * * *



LITURGIA SŁOWA

33 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Ml 3, 19-20a

Czytanie z Księgi Malachiasza.

Oto nadchodzi dzień palący jak piec, wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego promieniach.

DRUGIE CZYTANIE

2 Tes 3, 7-12

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Sami wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. Nie

jakobyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania. Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy tak: kto nie chce pracować, niech też nie je. Słyszemy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli.

EWANGELIA

Łk 21, 5-19

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, Jezus powiedział: *Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony.*

Zapytali go: *Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy się to dzieć zacznie?*

Jezus odpowiedział: *Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: "Ja jestem" oraz "nadszedł czas". Nie chodźcie za nimi. I nie trwóście się, gdy postyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec.*

Wtedy mówił do nich: *Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukazą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie. Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą do królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić. A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przypawią. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie zginie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie.*



DOKĄD ZMIERZAMY ? Jeżeli powiemy, że **zjednoczona** ludzkość jest obrazem i podobieństwem Boga, że Chrystus - symbol pokoju sprawia, iż zanikają wszelkie podziały, że zmierzamy w kierunku powszechnego pojednania, to wówczas można by sądzić, że wchodzimy w historyczne czasy, w których na ziemi będzie panowało Królestwo Boże. I tak rozumieją to niektórzy autorzy jak na przykład Teilhard de Chardin.

W pierwszych wiekach Kościoła mówiono już o pewnym rodzaju raju na ziemi, który trwać będzie tysiąc lat i który bezpośrednio poprzedzi *ponowne przyjście Chrystusa*. Pismo św. nie proponuje jednak takiego myślenia. Trzecie czytanie, między innymi, mówi raczej o wzroście przemocy, paroksyzmie podziałów, które to będą sygnalizowały koniec czasów. Antagonizmy między ludźmi i konflikt między człowiekiem a przyrodą nie mogą być pokonane jak tylko wtedy, gdy osiągną apogeum.

PRZED TYM. Czekając na koniec żyjemy w opisanym w Apokalipsie systemie konfrontacji ze złem. Nie sądzmy, że chodzi tu o pewien z góry przez Boga założony program, albo rodzaj fatalizmu. Dysponujący wolnością ludzie poświęcają w imię posiadania swoich braci, swoich najbliższych. Z tego składa się historia. A więc Bóg zezwala na to? Tak. Interweniuje On jedynie w momencie, gdy nasza wolność

wydała już wszystkie owoce. Owoce życia, albo owoce śmierci. Interwencja Boga nie jest zabezpieczeniem przed śmiercią, ale jest **zmartwychwstaniem**. W istocie odgrywamy bez ustanku scenariusz krzyża: paroksyzm gwałtu, niesprawiedliwości, kłamstwa i ponownego stworzenia nowego świata. Tylko że **zmartwychwstanie** ma miejsce w tym co niewidzialne. Tylko wiara może to dostrzec. Bez niej znamy tylko nocne oblicze dramatu.

A JEDNAK... Nie podążamy w kierunku ziemskiego świata pokoju. Mimo to wymagana jest od nas praca nad tym pokojem, nad dziełem pojednania, kiedy tylko możemy, pokazywania ludziom obrazu braterskich wspólnot. W ten sposób stajemy się świadkami nadchodzącego świata. **Orędownicy pokoju** są jak zaczyn w cieście ludzkości.

Czy to jest pesymistyczna wizja? Raczej realistyczna. Nasz optymizm nazywa się **wiarą** w **zmartwychwstanie**, **nadzieją** w **zwycięstwo Boga**, a w związku z tym jest **wyprzedzeniem** przyszłego świata postawami miłości.

tłum. A.Ż.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 15 października Prymas Polski kard. Józef Glemp uczestniczył w uroczystościach w Białej Podlaskiej. Zorganizowano je dla uczczenia rocznicy beatyfikacji bł. o. Honorata Koźmińskiego, pochodzącego z tego miasta.

■ 10 października w Opolu odbył się pogrzeb senatora Jana Osmańczyka - bojownika o polskość Ziemi Opolskiej, działacza społecznego, pisarza i publicyisty. Depeszę kondolencyjną nadesłał do diecezji opolskiej Jan Paweł II.

■ Po raz pierwszy od rewolucji październikowej 1917 r. w soborze Uspienskim, położonym na terenie moskiewskiego Kremla, odprawiona została prawosławna Liturgia. Do tej pory sobór pełnił funkcję muzeum.

■ Poinformowano, że od 1987 r. rosyjska Cerkiew prawosławna otrzymała od państwa zwrot ponad 2 tys. świątyń. Większość z nich znajduje się na terenie Ukrainy.

■ Pismo serbskiej Cerkwi *Pravoslavije* opublikowało serię artykułów oskarżających władze Chorwacji o antyserbski sojusz z Kościołem katolickim, wymierzony w interesy Serbów, mieszkających na terenie Chorwacji.

■ Biskupi z Chorwacji zaapelowali o przeprowadzenie wolnych wyborów politycznych, które umożliwiłyby stworzenie prawdziwej reprezentacji politycznej społeczeństwa chorwackiego.

■ W komunikacie 237 konferencji plenarnej Episkopatu Polski biskupi w pełni podzielają troskę Papieża odnośnie potrzeby odrodzenia w społeczeństwie polskim świadomości dobra wspólnego, która na poprzednim etapie została poważnie zachwiana. Wspólne dobro wymaga od każdego, osobistego wkładu i stałej troski o jego utrzymanie i pomnażanie, wymaga współodpowiedzialności za kształtowanie nowej demokratycznej rzeczywistości w Polsce, jako wyrazu suwerenności i samorządności narodu. Biskupi z troską omówili trudną sytuację ekonomiczną, w jakiej znalazła się znaczna część społeczeństwa. Coraz więcej polskich rodzin żyje poniżej minimalnego poziomu egzystencji. Zbliża się zima i wiele osób stanie przed nowymi poważnymi problemami. Pasterze apelują zarówno do sprawujących władzę, jak i do całego społeczeństwa o niesienie pomocy tym, którzy znaleźli się w szczególnie trudnym położeniu - osobom starszym, chorym, opuszczonym, rodzinom wielodzietnym.

KOREA POŁUDNIOWA

Minęły uroczyste dni 44 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Seulu (4-8.10. b. r.), stolicy Korei Południowej, który zaszczylił swą obecnością Ojciec św. Jan Paweł II.

1. Przedziwny to kraj i jakże bogaty mądrością i poświęceniem swych ludzi. Od 1910 do 1945 r. okupowany przez Japończyków. Po konferencjach w Kairze i Poczdamie, Korea stać się miała państwem niepodległym. Od 38 równoleżnika na północ wojska sowieckie, a na południe od tegoż równoleżnika wojska amerykańskie, rozbrajały oddziały japońskie. Mijały jednak miesiące i podział stawał się coraz realniejszy. Interweniowało ONZ, ale bez rezultatu. W 1948 podział stał się czymś oficjalnym, gdyż utworzono dwa państwa: na północy Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną i na południu Republikę Koreańską. Obce armie wycofały się, pozostawiając dwa państwa koreańskie swemu losowi. Nie na długo jednak, gdyż 25 czerwca 1950 roku 250-tysięczna armia Korei Północnej przekroczyła 38 równoleżnik, atakując Koreę Południową. Reaguje Organizacja Narodów Zjednoczonych, formując armię z 15 krajów, która w kontrofensywie wypiera komunistów aż po granicę chińską. Wtedy włączają się Chiny pomagające Korei Północnej odzyskać teren. Powtórnie front stabilizuje się na 38 równoleżniku. Rozejm podpisano 27 lipca 1953 roku. Owocem wojny ok. 2 miliony poległych, kraj w ruinie.

Realne zagrożenie z Północy sprawiło, że rokrocznie przeznaczają się ogromne sumy na bezpieczeństwo narodowe. Rodzi to także coraz wyraźniejszy wpływ armii i wojskowych na życie kraju. Wynikiem tego jest rzeczywistość, w której demokracja jest tylko sloganem. Ludzie opozycji są neutralizowani lub osadzani w więzieniu; wprowadzane są systematycznie stany wojenne; ogłaszane dekrety niszczące w zarodku wszelki ruch opozycji. W imię obrony narodowej, podniesionej do rangi absolutu, ludzie i organizacje domagający się liberalizacji są surowo karani i kontrolowani. Wszelkie żądania uważane są za próby destabilizacji kraju.

Mimo tego Korea Południowa jest wyjątkowym przykładem zaskakującego postępu w dziedzinie gospodarczej. Po 1953 roku kraj zrujnowany wojną należał do najbiedniejszych na świecie. Już jednak 30 lat później zorganizowano tam fantastyczną Olimpiadę sportową.

Czynnikiem pobudzającym było sąsiedztwo Korei Północnej i bliskość Japonii. Korea dała przykład fantastycznej mobilizacji ludzi w bardzo dokładnym produkowaniu całych ciągów produkcyjnych: ubrań, włókien sztucznych, maszyn, aż do eksportowania gotowych fabryk. Akcent kładziono na przemysł ciężki, produkty hutnicze, przemysł mechaniczny, elektroniczny, stocznie morskie. Obecnie, współczynnik wzrostu należy do najwyższych na świecie. Jednak cenę postępu płać ludzie. Wynagrodzenie bowiem jest jednym z najniższych w skali świata. Wymagany jest olbrzymi wysiłek pracy. Choć prawo mówi o 40 godzinach pracy, rzeczywistość mówi o dużym przekroczeniu tej granicy. Wakacje skrócono do minimum. Na skutek automatyzacji, wymagana jest coraz bardziej specjalistyczna formacja zawodowa. Rodzi to coraz cięższe znoszone obciążenie psychiczne w uzyskaniu wymaganego dyplomu. Ludzie, nie wytrzymujący tempa rozwoju, skazani są na margines. Ci bez pracy (*les chomeurs*) nie korzystają z żadnej pomocy państwowej. Kraj o rozwiniętej ekonomii ma duży procent ludzi bardzo biednych.

2. W tej sytuacji Kościół katolicki, choć nieliczny procentowo, odgrywa coraz większą rolę w życiu społecznym kraju. Wobec prawie 43 milionów mieszkańców Korei Południowej katolicy stanowią 2,5 miliona osób. W 1985 stanowili 4,49% ludności kraju, a w 1988 już 5,76%; natomiast w Seulu katolicy stanowią 34,8% ludności stolicy. Rocznie przyjmuje chrzest ok. 150 tys. osób dorosłych. Kościół reaguje na wszelkie formy niesprawiedliwości, odrzuca jednak walkę klas, wzywając do narodowego pojednania. Oto wypowiedź kardynała Kima, arcybiskupa Seulu, którego promieniowanie można by porównać do św. kard. Stefana Wyszyńskiego. W jednej z homilii przygotowującej Kongres Eucharystyczny mówił: *Żyjemy w epoce przykrych konfrontacji. Uczestniczymy w starciach między partiami władzy a partiami opozycji; między tymi, którzy podkreślają znaczenie "bezpieczeństwa narodowego", za które trzeba płacić każdą cenę, a tymi, którzy cierpią z powodu wysiłków czynionych dla przywrócenia podmiotowości narodu; między zaciekłymi zwolennikami ustalonego porządku, a tymi, którzy podważają wartość moralną i prawną samej konstytucji. Można się zastanawiać i pytać czy konflikty te będą kiedyś rozwiązane, lecz nasza własna historia uczy nas, że nie możemy godzić się na ich*

trwanie, jeśli chcemy uniknąć tragedii. Jeśli chcemy przełamać nasz kryzys narodowy, winniśmy postępować drogą pojednania. Mimo, że nosimy w sercach rany podziału, naród nasz posiada swą narodową świadomość, odziedziczoną wielkość kulturalną swych przodków... Czy możliwe jest pojednanie? Tak, ale pod warunkiem, że najpierw pojednamy się z Bogiem. Ci, którzy usiłowali złamać ducha ludzkiego przez tortury i gwałt, winni uświadomić sobie obecność Boga na tej ziemi. Ci, którzy bezwzględnie nadużywają prawa i samowolnie ograniczają wolność wypowiedzi i stowarzyszeń, winni w pokorze, czyli w prawdzie stanąć przed Bogiem, źródłem wszelkiego prawa. Prawa są bowiem tylko narzędziami budowania dobra wspólnoty ludzkiej - człowiek nie istnieje dla prawa. Obecny rząd winien szczerze pracować nad ustaleniem demokracji, której naród oczekuje od tak dawna i zapewnić sprawiedliwość, pokój i prawa człowieka. Takie jest wymaganie naszej epoki, dążność do nowoczesnego świata, głos narodu i wola Boga. Jeśli nie zdołamy pojednać się najpierw z Bogiem, wpadniemy w błędne koło nie kończących się walk, antagonizmów i odwetów. By przełamać ten zgubny krąg, wzywam partie: te u władzy i te w opozycji, by zaprzestały kroczenia drogą tylko własnych interesów, a zaczęły pracować nad prawdziwą jednością narodową. Rywalizujące partie prowadzą bez przerwy pozomy dialog. Jeśli nie uczynią wysiłku zrozumienia się wzajemnego i jeśli nie uczynią nic dla dobra narodu, to nie będzie ani prawdziwego dialogu, ani żadnej nadziei na pojednanie i pokój. Czymś nagłym staje się demokratyzacja Korei. Przeżycie i przyszłość naszego kraju zależą od sposobu, w jaki rozwiążemy ten problem.

Podobnie w trosce o naród wypowiada się cały episkopat koreański. Podkreślając osiągnięcia ekonomiczne, mówi o degradacji wartości moralnych: Trzeba z bólem zaobserwować wzrost egoizmu, myślenia tylko o sobie, a zrodzonego z szybkiego i nie uporządkowanego rozwoju i dzięki urbanizacji. Młodzi ludzie dzień i noc pobudzani są do wchłaniania systemów pracy wysoce specjalistycznych, a nie poucza ich się o wartościach istotnych dla życia, ani nie zachęca do rozwijania swych osobowości, stąd cała społeczeństwo zaczyna być niszczone brakiem wszelkiej moralności. Ten brak jakichkolwiek norm przy jednoczesnym przesadnie przyspieszonym rozwoju ekonomicznym, doprowadza do zepsucia moralnego i szukania za wszelką cenę własnych przyjemności. Wszystko to pogłębia przepaść między bogatymi i biednymi i staje się zarodkiem walk między regionami czy klasami społecznymi.

Perspektywa urzędzenia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i przyjazd Ojca św. nadały nowy impuls Kościołowi Korei Południowej. Już na 12 miesięcy poprzedzających Kongres zwołano do Seulu przedstawicieli poszczególnych parafii z 14 diecezji kraju. Przyjechało ok. 60 tys. osób. Kardynał Kim, jako arcybiskup stolicy, nadał temu spotkaniu właściwe wymiary. Mówił m.in.: *To, czego świat dzisiejszy, realia naszego wieku i naszego kraju oczekują, to są: sprawiedliwość, praktyka miłości, przebaczenie, pojednanie, jedność i pokój. My Kościół, my chrześcijanie, winniśmy być pierwszymi w odpowiedzi na te oczekiwania.* Stąd, według kardynała, okres przygotowania do Kongresu winien pomóc wszystkim chrześcijanom lepiej uchwycić sens liturgii eucharystycznej, w czasie której Chrystus daje się na pożywienie, by stworzyć *agapę* - ucztę miłości; żyć tajemnicą eucharystyczną w zwykłych momentach dnia. Tam także uchwalono program całorocznej pracy:

- o charakterze doktrynalnym dotyczącym Eucharystii;

- praktycznego dzielenia się, by przywrócić autentyczną komunie; *Trzeba zburzyć dzielące nas mury. Stanie się tak, gdy szczerze damy coś innym z tego, co do nas należy* - głosił program;

- modlitwa o łaskę widzenia Chrystusa w każdej osobie, zwłaszcza w człowieku biednym;

Określono też pewne konkretne akcje:

- oddania krwi chorym. Procent dawców krwi w kraju jest bardzo niski;

- adopcja sierot i dzieci opuszczonych. W Korei rocznie rejestruje się ok. 10 tys. takich przypadków, z których 80% dzieci wywożonych jest za granicę;

- *miara ryżu* - to akcja zbierania pieniędzy na rzecz najuboższych. Każdy katolik został zaproszony do dania kwoty odpowiadającej cenie ryżu, potrzebnemu na jeden posiłek.

Wszyscy chrześcijanie całego świata zostali zaproszeni do przemyślenia tekstu modlitwy kongresu Eucharystycznego: *Ojciec najmiłosierdzniejszy, spraw, byśmy zjednoczeni w miłości i wkorzeni w nieskończoną miłość Chrystusa, stawali się w Nim jednym, by stawać się skutecznymi narzędziami Jego pokoju w świecie.*

Na podstawie danych z francuskiego wydania "L'Ossementore Romano", z dnia 10.10.1989.

opracował ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Przedstawiciele Kościoła ewangelickiego z Berlina wystosowali apel do społeczeństwa zatytułowany *Cztery pilne prośby*. Domagają się w nim zagwarantowania społeczeństwu prawa do wolności zgromadzeń, swobodnego wyrażania opinii, prawa do podróżowania oraz wzywają do wyrzeczenia się siły przy rozwiązywaniu konfliktów społecznych. W podobnym duchu były także utrzymane ostatnio wystąpienia przedstawicieli hierarchii Kościoła katolickiego. W swym oświadczeniu biskupi z NRD wezwali władze do dialogu ze społeczeństwem oraz do przemiany starych struktur społecznych.

■ W Rumunii ponownie aresztowana została chrześcijańska działaczka społeczna Doina Cornea, która wielokrotnie występowała w obronie praw ludzi wierzących i swobód demokratycznych w tym kraju. Cornea wystosowała m. in. apel do władz w sprawie legalizacji Kościoła grekokatolickiego, który w Rumunii został zlikwidowany w 1949 r. i działa obecnie w podziemiu.

■ Biskupi z Brazylii nałożyli ekskomunię na wszystkie osoby współpracujące z tzw. szwadronami śmierci. Są to oddziały płatnych morderców, wynajmowanych przez wielkich posiadaczy ziemskich do walki z bezrolnymi chłopami. W tym roku z rąk tych oddziałów zginęło 1175 ludzi.

■ 14 października Matka Teresa z Kalkuty opuściła szpital w Kalkucie, gdzie przebywała z powodu choroby serca. Lekarze zalecili jej co najmniej 6 tygodni odpoczynku.

■ W siedzibie nuncjatury apostolskiej w Panamie schronił się przywódca miejscowej opozycji Guillermo Endara. Dyktator Panamy gen. Noriega wydał rozkaz jego aresztowania, gdy Endara przedstawił dokumenty dotyczące powiązań gen. Noriegi z mafiami handlującymi narkotykami.

■ 5 października Jan Paweł II przyjął na specjalnej audiencji ambasadora Polski przy Stolicy Świętej Jerzego Kuberskiego, który złożył listy uwierzytelniające. Papież w swoim przemówieniu wygłoszonym z tej okazji nazwał to wydarzenie chwilą doniosłą i historyczną, oznaczającą ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską. *Radość moja* - stwierdził m. in. Papież - *jest tym większa, że ten uroczysty i urzędowy akt potwierdza i w ten sposób pieczętuje początek wielkiego dobra, jakie pojawiło się na horyzoncie naszej historii.*

WITRAŻE

Rozmowa z Janem Stalony Dobrzańskim



Jadwiga Dąbrowska: *Przyjechał pan do Paryża z wystawą poświęconą pamięci prof. Adama Stalony Dobrzańskiego, przywołuje pan z zapomnienia sztukę wielkiego polskiego artysty. Już ona sama opowiada bardzo wiele o twórcy, ale proszę na początek o odrobinę pańskich wspomnień o nim samym. O tym człowieku, który był przez wiele lat pana mistrzem, dziadkiem i, jeśli można tak to określić, wciąż obecnym w pana życiu i pracy przyjacielem.*

Jan Stalony Dobrzański: To był wspaniały człowiek, jeden z tych, którzy potrafią kształtować świat i ludzi. Kształtował poprzez hojność w rozdawaniu bogactw swej sztuki i swojego życia. Pamiętam go jako człowieka pięknego. Jego pasja tworzyła go pięknym i fascynującym we wszystkim co robił. I był jeszcze człowiekiem szczęśliwym. Jedynym do końca szczęśliwym człowiekiem, jakiego znałem. I nie ma to nic wspólnego z powodzeniami i luksusem, których zaznał aż nadto w czasach rewolucji, wojen i rozkosznej dla twórcy sztuki sakralnej, rzeczywistości ludowej ojczyzny. On jednak poddawał się swym pasjom i sztuce, a ona wciąż od nowa odradzała w nim radość życia i radość tworzenia. Pamiętam jak malował. To było znakomite. Mnóstwo pędzli. Pędzle w zębach, za uszami, odłożone na bok, zagubiłyby się pod zwalami kartonów. A potrzebne były od razu w każdym momencie pracy, ich różne grubości, bo każda kreska jest inna i w każdej kresce tylko jedna grubość chybliwego pędzla obudzi dynamikę i drżenie życia.

J.D.: *Pan mówi o sztuce?*

J.S.D.: Tak, mówiąc o artyście niepostrzeżenie zaczyna się go widzieć w jego dziełach. Tam on w pełni przebywa. Był ekspresyjny i dynamiczny. I to było obietnicą, przyciągało, jak przyciąga wewnętrzna dynamika jego witraży. Tam wszystko drga, to tajemniczy dialog przeciwieństw. Malarstwo i grafika. Linia i barwa, ołów i szkło konkurują ze sobą. I tym większe odnoszą dla siebie samych w owym kontraście zwycięstwa. Monumentalność wielkich kompozycji i intymność detalu przyciągają odbiorcę kilkakrotnie do jednego dzieła, by odkrywał wciąż nowe dla siebie wzruszenia. Ta sama ekspresja artysty powraca również po siedmiu stuleciach zapomnianą tajemnicą Chartres. Jego witraż to nie proste połączenie malarstwa i grafiki. To znów, jak przed stuleciami, samoistna i tajemnicza w swym dualizmie materia. Witraż Dobrzańskiego to rzadkie w sztuce, tak wspaniałe, zjednoczenie się artysty i jego tworzywa. Zjednoczenie przynoszące sztuce zawsze genialne odkrycia.

J.D.: *Jest jeszcze jedna zadziwiająca cecha witraży Dobrzańskiego, o której pan nie wspominał: połączenie techniki witrażu i stylu ikony. To przecież dwa odległe technicznie i kulturowo światy.*

J.S.D.: Podobieństwa w sztuce nie objawiają się na poziomie techniki. Podobieństwo prawdziwe płynie z duchowości, ze sposobu rozumienia i przyjmowania świata. Witraże Dobrzańskiego to nie tylko genialne spojrenie artysty w głąb ulubionego tworzywa. To nowe plany i nowe odkrycia na wielu, może jeszcze ważniejszych płaszczyznach. To powrót świadomości sacrum do sztuki chrześcijańskiej. Wszystko, nawet mały pejzaż jak kompozycja *Betlejem*, nabiera w jego sztuce charakteru sakralnego. Sacrum przychodzi bowiem nie przez tematykę dzieła. Sacrum to widzenia świata, sacrum pojawia się wraz z ukazywaniem piękną materii i piękną człowieka. Dla dawnego chrześcijaństwa realność była przesiąknięta ożywym tchnieniem Świętego Ducha. To był czas ciągłej pięćdziesiątnicy. Czas głoszenia piękna świętości materii wypełnianej Duchem Świętym. I ta myśl stworzyła duchowość ikony, która jest zresztą duchowością całej zachodniej kultury romańskiej, w tym i najstarszych witraży.

J.D.: *Piękno nie miało ostatnio w sztuce zbyt mocnej pozycji.*

J.S.D.: Na początku rozmowy wspominałem, iż po pierwsze w mojej pamięci prof. Dobrzański pozostał człowiekiem pięknym. Piękna też, w rozumieniu piękna ikony, jest jego sztuka. I podobnie świat, w którym przebywał stawał się niepostrzeżenie wypełniony subtelnym lecz niezwykle mocno oddziaływującym pięknem. Pracownia, sposób, w jaki tworzył, wszystko czego się dotknął, od razu przyciągało i zniewalało ogromnym urokiem. A i on, jakby szóstym zmysłem, bezbłędnie wyławiał piękno z otaczającego go świata. To był wciąż świat widziany oczyma dziecka. I to właśnie spojrzenie, w moim rozumieniu, stało się źródłem, z którego popłynęła orzeźwiająca moc jego fresków, mozaik i witraży. Tak, jego sztuka to jakby świat równoległy, świat mający moc uświęcania i przeobrażania rzeczywistości.

J.D.: *W pracach, które pan prezentuje wszędzie spotykamy literę. Co jest przyczyną takiego nasycenia tekstem sztuki prof. Dobrzańskiego?*

J.S.D.: Są to zawsze teksty Pisma Świętego. Jest to również pewien powrót do źródła, do istoty chrześcijaństwa. Do bezpośredniego głoszenia Słowa. Ale w jego sztuce litera jest ponadto odkryciem artystycznym, jest nierozdzielną częścią obrazu. Dla mnie to przedziwny powrót, ale w wymiarach monumentalnych kultury iluminowanej księgi. W witrażach i całej sztuce Dobrzańskiego, obraz jest jak najbardziej samoistny i nie potrzebuje komentarza litericznego. Natomiast litera jest jego dalszym wzbogaceniem i rozwiązuje szereg zagadnień kompozycyjnych. To ona łączy miniatury scen w spójną monumentalność całych kompozycji. To ona wypełnia regularnym rytmem tło, co tym bardziej podkreśla i równoważy dynamizm obrazów. A sama litera, jakie bogactwo napięcia i harmonia formy. Artysta miał ogromną łatwość formowania kształtów i litera jest tu prawdziwą rozkoszą dla oka.

J.D.: *Przejął pan po dziadku tradycję i talent w sztuce witraża. Czy może Pan coś powiedzieć o swojej pracy?*

J.S.D.: Byłem uczniem, a potem współpracownikiem dziadka, przez ostatnich dziesięć lat jego życia. Pomagałem w realizacji fresków i witraży. Na mnie w coraz większym stopniu spadały kwestie kolorystyczne. Później rozpocząłem samodzielną pracę. Dwie realizacje zespołów witraży i mozaiki ceramiczne do dwóch innych kościołów, teraz wystawa. Z zawodu jestem architektem. Od razu pani pomyśli o witrażu, jako o sztuce ogromnie architektonicznej.

J.D.: *Tak, witraż wydaje się nierozdzielny z architekturą a ona najbardziej jest wzbogacona właśnie przez witraż.*

J.S.D.: Tak to dzisiaj widzimy. Ale katedra była dziełem nierozdzielnym. Witraż, fresk, rzeźba, nawet mała ikona w sumie swej tworzyły dzieło architektoniczne, gdzie wszystko miało określone miejsce i misję. I tamte dzieła do dziś zniewalają i odpowiadają na ogrom, nawet nie uświadamianych, potrzeb odbiorcy. Mnie się powiodło. Znalazłem niezwykle miejsce i temat dla pracy projektowej. Ale właściwie wszystko wciąż powraca do postaci mego dziadka. Osiem lat temu znalazłem się u stóp Góry Grabarki na Białostocczyźnie. Góry pątników, świętej góry polskiego prawosławia, gdzie czas jakby zatrzymał się i zachował tajemnicę, bogactwo i barwność dawnej słowiańszczyzny. To wciąż żywy świat mickiewiczowskich *Dziadów* i namacalna ich strofa:

*Mrok tajemnic nas otacza
Pieśń i wiara przewodniczy*

Przybyłem na owianą legendami Świętą Górę, by wykonać dokumentację fotograficzną fresków dziadka zdobiących wnętrze malutkiej cerkiewki. Ich bogactwo, bogactwo krajobrazu, starej architektury oraz niezwykłość lasu wotywnych krzyży, znoszonych tu tysiącami każdego roku na dzień Przeobrażenia Pańskiego w dowód pokuty i modlitwy przez tysiące pątników, zachwyciły mnie jak zapewne i wielu innych przede mną i po mnie. Właśnie, z tym *po mnie* byłoby

pewne kłopoty, gdyż nowoczesność już zaczęła wyciągać po to miejsce swe zachłanne ręce, między innymi w postaci planów budowy nowoczesnej świątyni. Ja spróbowałem innej drogi. Pracowałem rok, aby odnaleźć treść i formy, których potrzebę przeczuwałem podejmując ten trudny temat. Aby do końca odrzucić wszystko, czym szczyli się nasza niepomahowana nowoczesność, a co bezpowrotnie zniszczyłoby odchodzącą, zwiewną poezję ostatnich ostojów dawnej słowiańszczyzny. I dziś zapraszam panią do wspólnej wycieczki w przyszłość Grabarki. Z moich marzeń i planów, proszę wyobrazić sobie: szumiący, ciemny las sosen, w nim małą, zagubioną wśród tysięcy wotywnych krzyży kolorową cerkiewkę, a niżej u stóp wzgórza potężną dla tysięcy pielgrzymów nową świątynię, którą budują rzędy złocących się brzoź na jesienne święto Przeobrażenia.

Tradycja o którą pani pyta. Mój dziadek czasami przytaczał słowa ulubionego profesora Pieńkowskiego, które usłyszał odbierając od niego swój dyplom: *Proszę pana, zdążył pan już chyba przez te lata studiów zrozumieć, iż malarstwo, a w ogóle i cała sztuka to właściwie nic więcej tylko logika i decyzja. W sekrecie wiemy, iż trzeba coś naprawdę kochać.*

Rozmawiała J. DĄBROWSKA



PIERESTROJKA W ZACHODNIEJ CZĘŚCI ZSRR (cz.II)

Powstanie Frontów Ludowych w republikach nadbałtyckich spowodowało masowy rozwój życia politycznego. Tworzono podstawy nowych programów, ścierały się przy tym różne koncepcje. Ostatecznie zaczęto od spraw podstawowych i zażądano przywrócenia symboliki narodowej, zakazanej przez Stalina, oraz upaństwowienia języków litewskiego, łotewskiego i estońskiego.

Podstawową kwestię stanowiła samodzielność ekonomiczna tych republik. Zażądano więc własnego rozrachunku ekonomicznego z innymi częściami ZSRR, uznania wyłącznej własności narodu do wszystkiego co znajduje się na terenie republiki, a także własnego systemu monetarnego.

Ważną sprawą była walka z zagrożeniem ekologicznym, szczególnie protestowano

przeciw istnieniu na terenie Litwy, w Ignalinie, elektrowni atomowej.

Oprócz tego społeczeństwo żądało całkowitej zmiany istniejących konstytucji republikańskich, zmniejszenia represyjności prawa karnego oraz uznania za bezprawne deportacji tysięcy ludzi, jakie przeprowadził Stalin w roku 1940 i latach 1944-1947.

Istotnym punktem programów Frontów Ludowych była zmiana stosunku do religii. Do tej ostatniej petycji władze odniosły się pozytywnie zwracając wiernym niektóre kościoły, na przykład katedrę w Wilnie i kościół św. Kazimierza (byłe muzeum ateizmu).

Zezwolono na otwarcie drugiego seminarium duchownego na Litwie w Telszach i

na większy nabór do seminarium łotewskiego w Rydze. Wzrósł także przy tym prestiż hierarchii kościelnej, a zwłaszcza kardynała litewskiego V. Sladkeviciusa.

Obok Frontów Ludowych na Łotwie i w Estonii, oraz litewskiego Sajudisu, pojawiły się też inne ugrupowania polityczne. Na Litwie i Łotwie reaktywowała swoją działalność socjaldemokracja, powstały też załóżki chadecji. Najaktywniejsza była jednak Liga Wolności Litwy domagająca się całkowitej niepodległości.

Pieriestrojka dosięgła też komunistów. Usunięto z władz niektórych najbardziej skompromitowanych przywódców. Nowi pierwsi sekretarze A. Valjas (Estonia)

dokończenie na str. 8

Z E ŚWIATA

□ Z tam prasy nie schodzą ostatnio wydarzenia w NRD. W Berlinie wschodnim miała miejsce największa demonstracja od 1953 roku. Zebrało się około miliona osób. Pierwszy sekretarz SED Egon Krenz przebywał w Moskwie i nazwał doświadczenia pierestrojki ciekawym eksperymentem. Po jego powrocie do kraju zapowiedziano liberalizację przepisów o wyjazdach na Zachód. Od przyszłego roku każdy obywatel wschodniemiecki będzie mógł opuszczać NRD na 35 dni w roku.

□ Czterech członków wschodniemieckiej partii podało się do dymisji, w tym żona Ericha Honeckera.

□ Obywatele NRD masowo opuszczają kraj. Po decyzji CSRS o otwarciu dla uchodźców granicy z RFN w ciągu pierwszych dwóch dni wyjechało 15 tysięcy osób.

□ W Workucie na dalekiej północy ZSRR trwały strajki górników. Pomimo uznania ich przez prokuraturę za nielegalne i osobistych apeli M. Gorbaczowa do strajkujących na rozmowy przyjechał Minister Przemysłu Węglowego.

□ Liberalizację przepisów paszportowych zapowiedziano także w ZSRR. Każdy obywatel będzie mógł otrzymać paszport wraz z możliwością wyjazdu na stałe.

□ Przewodniczący Rady do spraw Wyznań ZSRR Szesterow w wywiadzie dla prasy zachodniej dopuścił możliwość legalizacji Katolickiej Cerkwi Unickiej na Ukrainie.

□ 2 i 3 grudnia ma dojść do spotkania Bush-Gorbaczow. Rozmowy odbędą się na Morzu Śródziemnym w pobliżu Malty na pokładach okrętów wojennych USA i ZSRR.

□ Na skutek sprzeciwu Rumunii nie doszło do uchwalenia końcowego dokumentu w sprawie ochrony naturalnego środowiska. Konferencja ta odbywała się w Sofii.

□ Śródmieście stolicy Bułgarii - Sofii było widowiskiem wielotysięcznej demonstracji pod hasłem "demokracja i głośność". Korzystając z odbywających się obrad konferencji poparto działania niezależnej organizacji eko-głośność. Czołowi dysydenci tego kraju poinformowali o utworzeniu Bułgarskiego Komitetu Helsińskiego dla obrony praw człowieka.

dokończenie ze str. 7

J. Vargis (Łotwa), V. Brazauskas (Litwa) poparli postulaty Frontów Ludowych. Zresztą te ostatnie nie występowały otwarcie przeciw partii. Żądania narodów bałtyckich spotkały się ze sprzeciwem Rosjan, mieszkających w tych republikach. Tworzą oni swoje organizacje, tak zwane Fronty Internacjonalistyczne. Interfronty protestują zwłaszcza przeciw ustawom językowym. Liczą przy tym na poparcie Moskwy.

Również na Białorusi, Ukrainie i w Mołdawii tworzą się załążki Frontów Ludowych. Niestety pierestrojka nie dotarła do tych republik, w takim stopniu jak nad Bałtyk. Najgorzej przedstawiała się sytuacja na Ukrainie, gdzie I sekretarz Szczerbicki - bliski współpracownik Breżniewa, szczególnie zawzięcie prześladował *nieformatów*.

Władze Mołdawii natomiast, choć nie godziły się na legalizację Mołdawskiego Frontu Ludowego, nie prowadziły żadnych represji. Represje spadły za to na osoby próbujące utworzyć Białoruski Ruch na Rzecz Przebudowy, dlatego też pierwszą organizacją niezależną Białorusini powołali na Litwie. Tam też na wiosnę 1989 roku odbył się zjazd założycielski Białoruskiego Frontu Ludowego.

W tym czasie aktywniej zaczął działać Mołdawski Front Ludowy. Wysunął hasła rumuńskiego języka urzędowego, oraz przywrócenia alfabetu łacińskiego. Przeciw temu zaprotestowała ludność rosyjskojęzyczna organizując strajki. Podobne strajki przeprowadziły Interfronty w lipcu na Łotwie i w Estonii.

W kwietniu 1989 roku odbyły się wybory do Rady Deputowanych ZSRR. W republikach nadbałtyckich rywalizowały ze sobą Fronty Ludowe i komuniści. Wynik tej rywalizacji był jednoznacznie negatywny dla komunistów. Zwycięzcy w tej rywalizacji, deputowani z frontów Ludowych, utworzyli w radzieckiej Radzie Najwyższej wspólną koalicję dążącą do demokratyzacji państwa i walczącą o suwerenność republik nadbałtyckich.

W sierpniu 1989 roku doszło do masowych demonstracji przeciw włączeniu Litwy, Łotwy i Estonii do ZSRR. Domagano się oficjalnego uznania za nieważny traktatu Ribentropp-Mołotow, a nawet wycofania Armii Czerwonej z terenów tych republik. Dyskutowano także nad projektem ustawy o referendum, które mogłoby zadecydować o wystąpieniu tych republik z ZSRR. Moskwa potępiła te żądania, a plenum

KC KPZR zwołane 26.08. otwarcie groziło republikom nadbałtyckim. Groził im także przebywający tam główny przeciwnik Gorbaczowa - J. Ligaczow.

Na Litwie Rosjanie dodatkowo starali się wykorzystać Polaków do akcji przeciw Litwinom. Ale po początkowych atakach sytuacja się uspokoiła. Moskwa jakby pogodziła się z niektórymi postulatami, a zwłaszcza z samodzielnością ekonomiczną republik nadbałtyckich. Nie zgodził się Gorbaczow tylko z próbą *federalizacji* KPZR czyli wystąpieniem z jej składu Komunistycznej Partii Litwy.

We wrześniu dwa duże sukcesy odniosła opozycja na Ukrainie. Pierwszy, to odwołanie Szczerbickiego przez Gorbaczowa, drugi to zwołanie zjazdu Ukraińskiego Frontu Na Rzecz Przebudowy do Kijowa. Obradom towarzyszyła z jednej strony patriotyczna atmosfera, z drugiej ataki prasy oficjalnej.

Postulaty wysuwane na zjeździe były łądczo podobne do tych, które niecały rok wcześniej wysuwały fronty poszczególnych republik. Reasumując, społeczeństwa republik nadbałtyckich, organizując się we Fronty Ludowe, potrzebowały roku, aby zażądać suwerenności swych państw. Wszystko wskazuje na to, że w ich ślady pójdą inne republiki, a zwłaszcza Ukraina.

Rezultatem tego może być albo koniec imperium, albo koniec *pierestrojki*.

Marek PANEK



o czym piszą w Polsce

Przejrzałem prasę, która nadeszła z kraju i stwierdziłem, że stać mnie na pewną samodzielność, na małą zabawę w układanie elementów przyszłych wydarzeń. Życie i tak zresztą zaraz okazało się bogatsze. Zanim zasiadłem do stołu, przyszła wiadomość o zajmowaniu przez KPN budynków PZPR. Konfederaci zaczęli działać w myśl nowych wytycznych. Do tej pory bowiem obowiązywało hasło Leszka Moczulskiego: *zamiast palić Komitety należy je zakładać* (rok 1979). Dziś każdy, kto mógł i chciał już to zrobić. Pozostał jedynie problem z brakiem siedzib dla tychże komitetów. KPN poszła po linii najmniejszego oporu szturmując siedziby PZPR. I to niekiedy udanie. W Lublinie podzielono na pewien czas gmach KW i obie strony miały trochę czasu na wzajemne poznanie się. Jednak o wzajemnej wymianie koszulek po tym meczu nerwów nic nie wiadomo (może dlatego, że kilka zostało podartych?).

W roku 1980 dziennikarka RWE Alina Grabowska komentowała działanie Leszka Moczulskiego, który nota bene przebywał wówczas w więzieniu: *Moczulski chciałby na czele garstki Konfederatów szturmować Biały Dom w Warszawie*. No i co pani Alino? Na razie nie Biały

Dom (bo tam są już nasi), ale Komitety. Dla zażegnania sporu przydzielono KPN siedziby. W Warszawie jest to pomieszczenie w Pałacu Kultury i Nauki, dawniej im. Józefa Wissarionowicza Stalina. W skrócie KPN wystarczy przecież przestawić jedną literkę. I jak tu można wymyśleć bardziej surrealistyczny scenariusz... Może tylko gen. Jaruzelski, przemykający się za pewien czas szosą na Zaleszczyki, byłby bardziej groteskowym elementem. Wracając do tej szosy, to prowadzi ona do Rumunii, a z krajem tym wiąże szansę na pełną rehabilitację Prezydenta-Generała. Niedawno *Gazeta Wyborcza* ujawniła wymianę informacji pomiędzy *bratnimi* partiami Rumunii i Polski w sprawie *demontażu socjalizmu* w naszym kraju. Zatroškany Nicolae Ceaucescu wzywa wszystkie zdrowe siły naszego społeczeństwa (milicja, wojsko, partia, OPZZ) do walki przeciwko powiązanemu z kołami imperialistów premierowi Mazowieckiemu. Rumuni obiecują swoją pomoc i zainteresowanie sprawą innych *bratnich krajów*. Odpowiedź PZPR podkreśla, że jest to *wewnętrzna sprawa naszego kraju*. Myślę, że jest to jeszcze za mało i jeżeli Jaruzelski pragnie odsunąć od siebie widmo *szosy zaleszczyckiej* powinien wysłać natychmiast do Rumunii korpus ekspedycyjny.

Życzliwe przyjęcie przez miejscową ludność gwarantowane. Opinię Zachodu uspokoi się stwierdzeniem, że jest to akcja *bratniej pomocy*. Jako uzasadnienie: mam w Paryżu kilku znajomych Rumunów, którzy wyrażają zgodę. Opinią Wschodu przejmować się nie należy, bo i tak jest zajęta.

Od strony taktycznej proponuję przerwienie naszych wojsk mostem powietrznym na Węgry i przeprowadzenie dalej wspólnej interwencji. Czesi zajęci uganianiem się za działaczami *Karty 77* nie powinni niczego zauważyć. *Wodzu prowadź na Bukareszt!* - rozbrzmiewa na warszawskiej ulicy, zaś działacze WiP i inni pacyfiści zgłaszają się ochotniczo do wojska. Studenci przystępują do nauki (w studium wojskowym), a pisarze biorą się do pióra... I tym optymistycznym akcentem kończmy kilka refleksji o *czym piszą i mogliby pisać w Polsce...* *Pożartowaliśmy i starczy* - jak mawiał pewien mój znajomy, zupełnie pozbawiony poczucia humoru.

Bogdan DOBOSZ

PRZY FILIŻANCIE KAWY

Już siedem lat jestem we Francji. Po aresztowaniu 13 grudnia 1981, wyjściu z więzienia we Włodawie, straciłem pracę i nie miałem żadnych możliwości znalezienia czegokolwiek. Postanowiłem wyjechać.

Mijały lata. W Polsce bez zmian. Stan wojenny. Jego zniesienie nic nie zmieniło w polityce władz. Aresztowania, rewizje, zwolnienia z pracy. Manifestacje, strajki i znowu aresztowania.

We Francji byliśmy bezpieczni. Zaczęliśmy dostosowywać się do nowej rzeczywistości. Nauka języka, szukanie pracy - jakiegokolwiek by zarobić, bo zaczęliśmy się dorabiać od przysłówiowej tyżki.

Z pracą w rejonie gdzie jestem było i jest nie najlepiej - 15 % bezrobocia. Co by nie mówić, w porównaniu z Polską rzeczywistością, żyło i żyje się nam lepiej. Duże mieszkanie, telewizor kolorowy, video, nowy Peugeot 405.

Wiosna 1989. Rozmowy "okrągłego stołu", zapowiedź dużych zmian. Wybory i druzgocąca przegrana PZPR. Mazowiecki premierem. Rewolucja bez rewolucji. Koledzy posłami, senatorami. A ja uchodźca polityczny? Co ja tu robię w sytuacji, która w Polsce jest diametralnie różna od tej z listopada 1982 r.? Błąkam się między jednym jakimś kontraktem a zasiłkiem. Propozycja stałej pracy, o którą i tak trudno, to zajęcie kelnera, dozorca lub układającego puszki z

groszkiem w supermarkecie. Mając dobry dyplom, dobrego uniwersytetu jestem niepotrzebny. Zawsze jest dziesięć na jedno miejsce. Tak czy inaczej, jestem cudzoziemcem zajmującym miejsce pracy Francuzowi. Jestem pewien, że nie znajdę tu pracy w pełni mnie satysfakcjonującej. Myślę też, że nie jestem odosobniony w moim rozumowaniu. Oczywiście że perspektywa jeżdżenia Renault czy Peugeot może być wystarczającym argumentem za tym, by przez następne 30 lat układać puszki. Ale czy jest i czy musi być dla każdego?

Apel Wałęsy o powrót do kraju został praktycznie bez echa w środowiskach polskich uchodźców politycznych. Owszem, słyszałem kiedyś wypowiedź, że tu jesteśmy nadal bardzo potrzebni i przydatni Polsce. Jest to niezdarne próba uzasadnienia swojego pozostania za granicą. Inne czynniki decydują i nie ma co tworzyć wzniosłych teorii.

Nikogo nie wysyłam do Polski, tym bardziej, że i sam na razie tam nie wracam. Wiem, że są to rzeczy skomplikowane, ale chyba ważne. Chciałbym tym felietonem spowodować dyskusję na te tematy - jeżeli kogoś interesują.

Obym się nie mylił.

Franciszek ĆWIK

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Cały Kościół jest tutaj obecny, by uczcić Chrystusa w Eucharystii; by usłyszeć słowa życia wiecznego, otrzymane od Jezusa; by pogłębić doświadczenie Kościoła, gdy dzieli chleb Życia zaspakajający najgłębszy głód naszego śmiertelnego bytu: głód życia.

W tej Stacji Świata cała wspólnota chrześcijańska odnawia swe najgłębsze pragnienie dzielenia Chleba Życia z wszystkimi, którzy pragną prawdy, sprawiedliwości, pokoju i życia. Wspólnota chrześcijańska może to czynić pod warunkiem, że będzie stawać się autentycznym narzędziem pojednania między grzeszną ludzkością a Bogiem świętością, między członkami całej rodziny ludzkiej. Eucharystia jest sakramentem jedności Kościoła. Kościół przez swe odniesienie do Chrystusa, jest jakby sakramentem, czyli znakiem jedności całej ludzkości, jak i środkiem dochodzenia do niej. Słowa: "Chrystus naszym Pokojem" zostały wybrane jako temat obecnego Kongresu. Słyszeliśmy słowa Apostoła: "Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez Krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części (ludzkości) uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość" (Ef. 2,13-14). Apostoł myślał prawdopodobnie o murze świątyni jerozolimskiej, który rozdzielał żydów od pogan. Ież jest jednak murów i barier rozdzielających dzisiaj wielką rodzinę ludzką? Ież form konfliktów? Ież widocznych znaków nieufności i wrogości w tak wielu krajach świata? Wschód rozdzielony od Zachodu, Północ od Południa. Podziały te, jako dziedzictwo historii i konfliktów ideologicznych, tak często dzielą dziś narody, pragnące przecież żyć razem w pokoju i wzajemnym braterstwie. Korea także naznaczona jest tym tragicznym podziałem, który przenika coraz głębiej życie i charakter całego narodu. Naród koreański jest symbolem podzielonego świata, niezdolnego jeszcze do zjednoczenia w pokoju i sprawiedliwości. Istnieje jednak droga wejścia w przyszłość. Prawdziwy pokój - Szalom, którego potrzebę tak bardzo świat odczuwa - wypływa odwiecznie z tajemnicy niewyczerpalnej miłości Boga, o której św. Paweł pisze: "W Chrystusie pojednał Bóg świat ze Sobą" (II Kor. 5,19). Jako chrześcijanie jesteśmy przekonani, że tajemnica Paschalna Chrystusa czyni obecną i rozporządzalną moc życia i miłości, która przewyższa wszelkie zło i wszelkie rozdziały.

Z zakończenia 44 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Seulu - 8.10.1989.

ŚPIEWAJCIE PANU



ze świątyni Malatesta w Rimini

Kardynał Ratzinger powiedział kiedyś, że obrona chrześcijaństwa mogłaby się oprzeć tylko na dwóch argumentach: świętych, których wytonił Kościół - i sztuce, która wyrasta z jego wnętrza. Piękno tak mocno splecione z miłością, a także ze wspaniałością Zmartwychwstania. W nawiązaniu do tych słów można dodać, że dzieje Kościoła to także dzieje wspólnoty, która śpiewa... O majestacie Boga, o Jego dziele miłości w Stworzeniu i Odkupieniu, o odpowiedzi człowieka...

Korzenie Kościoła, sięgając starotestamentalnych źródeł historii zbawienia, żywią się też ciągle żywym nurtem Księgi Psalmów, recytowanych i śpiewanych szczególnie uroczysto w kulcie świątynnym. Chrystusa nazwał św. Augustyn Śpiewakiem Psalmów, gdyż one albo mówią o nim, albo są modlitwą do Ojca. W Kościele więc od początku stały się modlitwą do Niego, albo wspólną o Nim.

Namiestnik cesarski Plinusz Młodszy, około 110 roku, w liście do Trojana pisze o chrześcijanach, że zbierają się i Chrystusowi jako Bogu śpiewają pieśni. Od czasów Konstantyna Wielkiego następuje ogromny rozwój życia kościelnego, także śpiewu liturgicznego. Rozwinęła się szczególnie tak zwana hymnodia, zawierająca także teksty Nowego Testamentu. Dzięki formie poetyckiej i niewielkiej rozpiętości melodii, hymny stały się bardzo popularną formą śpiewu.

Z prostego recytatywu psalmów, wzbogaconego rozwiniętą melodyką, rodzi się śpiew, który od imienia papieża Grzegorza Wielkiego (590 - 604) przyjmie nazwę horału gregoriańskiego. Jest to po dzisiejszy czas żywa i wspaniała modlitwa Kościoła, a zarazem niekwestionowany pomnik kultury religijnej. Ten śpiew rozwinie się po X

wieku w tak zwaną polifonię, pieśń wielogłosową, ta zaś w coraz bogatsze dzieła religijne i świeckie. Ale to już osobna historia.

Na tym zaś, upraszczając skróconym tle chcemy przypomnieć, postać św. Cecylii, która 22 listopada jest wspomniana w liturgii Kościoła i czczona jako Patronka muzyki i śpiewu. Mimo dużej popularności nie są znane szczegóły z jej życia.

Jej imię pochodzi z nazwy rzymskiego rodu Cecyliuszów - *gens Caecilia*. Późne opisy jej śmierci mówią o małżeństwie z Walerianem, spadkobiercą rodu Valeria, którego w dniu ślubu wtajemniczyła w swą wiarę chrześcijańską i chęć poświęcenia się Bogu w dziewictwie. On zaś, uszanowawszy wolę Cecylii, przyjmuje chrzest. Podobnie uczyni to jego brat Tyburcjusz i obaj wkrótce giną. W jakiś czas po nich ginie Cecylia, ściana mieczem, w okresie datowanym na rok 180. W IX wieku w katakumbach św. Kaliksta odkryto jej grób, obok krypty papieża. Jej cześć w Kościele była wczesna, o czym świadczy wybudowanie pod jej wezwaniem bazyliki na Zatybrzu. Imię wspomniane w Rzymskim Kanonie Eucharystycznym, uformowanym w IV wieku. W późniejszych opisach jej męki jest mowa o tym, że gdy muzycy przygotowywali instrumenty na uroczystość weselną, Cecylia w swym sercu wyspiewywała modły samemu Bogu.

To stało się podstawą czczenia jej, szczególnie od średniowiecza, jako Patronki muzyki i śpiewu kościelnego. Liczne chóry przybierają jej imię. Wśród nich są dwa polskie chóry parafialne we Francji, w Algrange i Audun Le Tiche. Jest ich tutaj zresztą o wiele więcej. W niektórych ośrodkach polskich ich działalność jest bardzo żywa. W dziele podtrzymania polskiego życia religijnego i kulturalnego mają swoje ważne miejsce, bogatą tradycję i zadanie. Szkoda tylko, że nie wszędzie włączają się w tę potrzebną aktywność osoby z nowych grup emigracyjnych. Jest to przecież jedna z dziedzin życia polonijnego, które może zintegrować różne pokolenia, dla wspólnego wzbogacenia duchowego.

Braciom Pieśniarzom pisała Konopnicka: A jak śpiewać, to już śpiewać od nieba do ziemi!

W prostej wierze, bratnio, szczerze a między swojemi.

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB



LES GAUTHERETS

Zarys dziejów w polskiej parafii (cz.III)

Mimo różnych restrykcji okupacyjnych młodzież organizuje się w partyzantkę - idzie do lasu, aby walczyć z wrogiem - czy też ochoczo wstępuje do wojska polskiego na terenie Francji, aby wyzwolić ojczyznę. Są bohaterką postawą wobec wartości Bożych i ludzkich, których bronili, wielu z nich zapłaciło ceną krwi i ofiary własnego życia. Bóg niech będzie ich nagrodą!

Po zakończeniu wojny na skutek zmiany oblicza politycznego Polski, w skupiskach polskich we Francji też nastąpił rozłam między fanatycznymi zwolennikami nowych marksistowskich władz Polski a tymi, którzy systemu komunistycznego nie przyjęli. Entuzjastów nowego porządku cechowała wrogość i nienawiść do tego co wolne - niepodległe i katolickie. Przez tworzenie nowych organizacji, przez szykany w miejscach pracy i tzw. *walkę klas*, próbowano w sercach i umysłach rodaków zaszczerpić materializm marksistowski i bezbożnictwo ideowe. Sytuacja taka trwała blisko 10 lat.

Przedtem jeszcze, po wielkiej prokomunistycznej propagandzie, kilkanaście rodzin i młodzieży zbałamuconych perspektywą i obietnicami błyskotliwej kariery oraz dobrobytu w kraju ojców - wyjechało do Polski. Wielu z nich taka decyzja drogo kosztowała...

W roku 1948 następuje w Gautherets zmiana duszpasterzy. ks. dziekan Matuszek wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, a na jego miejsce zostaje mianowany we wrześniu ks. dziekan Franciszek Wahrol ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Odznaczając się bogatą osobowością kapłańską - jak również duszą artysty, muzyka i poety, a także poczuciem humoru - przyczynił się niepomniernie do ożywienia społecznego życia parafii po okresie barbarzyńskiej wojny nazistowskiej.

Jako muzyk harmonizuje pieśni -

przygotowuje melodie do przedstawień teatralnych. Podnosi poziom śpiewaczy miejscowego chóru *Niepokalana*, wzbogacając repertuar śpiewaczy chóralnymi pieśniami kościelnymi i świeckimi, które są wykonywane do dnia dzisiejszego. Chór z udziałem młodzieży wykonywał nawet przez kilka lat w Niedzielę Palmową *Misterium pasyjne*, które w dniach 25-26 marca 1962 roku zostało nagrane dla Radia Wolna Europa.

Jako społecznik i moderator troszczył się o młodych. Dla tych, którzy opuścili szeregi KSMP, aby założyć własne ogniska rodzinne - utworzył *Koło seniorów*, które po kilku latach złączyło się z Towarzystwem Mężów Katolickich pod wezwaniem św. *Barbary*. Jako dziekan polskiego duchowieństwa koordynuje pracę duszpasterską i społeczną kapłanów. Jako dyrektor Polskiego Zjednoczenia Katolickiego trafnie odczytuje niełatwe problemy emigracyjnego życia, jako *znaki* owych czasów i przy różnych okolicznościach, spotkań i zebrań próbuje im zaradzić.

Oprócz wyżej wymienionych stowarzyszeń - istniały w owym czasie jeszcze inne o różnym przekroju ideowym - mniej lub więcej żywotne. Należy tu wymienić: *Koło Śpiewacze Lutnia*, *Koło Polek im. Wandy Malczewskiej*, *Towarzystwo Gimnastyczne Sokół*, *ZHP im. Tadeusza Kościuszki*, *Koło Przyjaciół Harcerzy*, *Koło Teatralno-Śpiewacze Wesołość*, *Klub Piłki Nożnej Polonia*, *Koło Kurkowe Strzelec*, *Biblioteka Żeromskiego*, *Związek Byłych Kombatantów*, *Związek Inwalidów Wojennych*...

W tym czasie kopalnia wybudowała dwa osobne budynki (1948 r.). W jednym z nich, polskie siostry mogły rozpocząć prowadzenie polskiego przedszkola z 78

dziećmi w pierwszym roku, które do dnia dzisiejszego istnieje i działa z pożytkiem dla kulturowania polskich tradycji. W drugim budynku kontynuowany jest patronaż dla polskich dzieci. Dwa lata wcześniej (lipiec 1946 r.) siostry Miłosierdzia rozpoczęły prowadzenie kolonii letnich dla 110 dzieci - najpierw w Chenelette, a potem w Ardillats w pobliżu Beaujeu. Były one organizowane w miesiącach wakacyjnych (lipiec-sierpień) przez 25 lat.

Wśród dobroczynnych akcji siostr dla dzieci polskich należy odnotować tzw. *Kroplę Mleka*, prowadzoną w latach 1925-52. Pożywki i mleko rozdawano niemowlętom - a trzeba pamiętać, że w okresie niedożywienia podczas wojny lub innym czasie miało to niebagatelne znaczenie.

Życie społeczne parafii w okresie bezpośrednio powojennym i później szybko się rozwinięło. Wystarczy wspomnieć, że w roku 1948 na katechizmie było 97 dzieci; w patronażu - 266 dzieci; w chórze kościelnym - 30 członków; w Bractwie Różańcowym Matek - 245.

Wyrazem życia religijnego rodaków były powołania kapłańskie i zakonne. W tym czasie trzy osoby po studiach teologicznych przyjęły święcenia kapłańskie: ks. Jan Kończak SAC, ks. Edmund Kaczmarek oraz ks. Henryk Kupaj. Jeden z seminarzystów nie doszedł do święceń kapłańskich. Jego życie przerwała tragiczna śmierć. Wyszyły też stąd 3 siostry zakonne.

ks. Jan SOCHA



Les Gautherets - kościół parafialny

fol. PMK

POLACY NA ZACHODZIE



LILLE

OŚRODEK BADAŃ KULTURY POLSKIEJ PRZY UNIWERSYTECIE LILLE-III.

(CENTRE D'ETUDE DE LA
CULTURE POLONAISE) - /cz.I/ -

Ośrodek ten istnieje od 1927 roku, kolejno kierowany przez swego założyciela, prof. Antoine Martel, później przez prof. Wacława Emila Godlewskiego, prof. Edmunda Marka i obecnie przez prof. Daniela Beauvois.

Grupując polonijnych i polskich intelektualistów, Ośrodek prowadzi równoległe dwa rodzaje działalności:

1. Badania nad Wschodnimi Kresami Polski.

2. Badania nad Polonią francuską, zwłaszcza na północy Francji (okręg Nord -Pas-de-Calais), zbieranie w tym zakresie dokumentów historycznych, a także badania nad szkolnictwem i nauczaniem języka polskiego we Francji.

3. Przy ośrodku istnieje także zespół tłumaczy, zajmujący się przygotowywaniem i wydawaniem przekładów najlepszych dzieł literatury polskiej.

4. Centre d'Etude de la Culture Polonaise ma prawo nadawania stopni naukowych w dziedzinach, którymi się zajmuje do doktoratu włącznie (we Francji tylko 3 Uniwersytety posiadają to prawo). W zeszłym roku doczekał się zaszczytnej nominacji ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej - jako tzw. *Zespół Polecony* przez Departament Badań Naukowych tegoż Ministerstwa. Posiada też bogatą bibliotekę (około 30 000 tomów) oraz zbiory dokumentalne i archiwa.



Sala obrad 25-26.10. b.r.

5. Kierowany od dziesięciu lat przez prof. D. Beauvois, historyka kultury i socjologa, ośrodek zorganizował 5 sympozjów, poświęconych kolejno następującym tematom:

- w maju 1980: *O Witoldzie Gombrowiczu i jego twórczości*;

- w maju 1981: *O Powstaniu 1830-1831 roku*;

- w listopadzie 1984: *O prasie polskiej we Francji, w latach 1918-1984*;

- w maju 1987: *Dawne Kresy Polskie od XVI - XX wieku*;

- ostatnio, w dniach 25-26 października: *O robotnikach polskich we Francji po II wojnie światowej*.

Projekt na przyszłość: *Polska proza współczesna: indywidualizm czy "towarzystwo", tożsamość jednolita czy wieloraka?*

Organizatorem obecnego zjazdu był dr Edmund Gogolewski. Zjazd otworzył prof. D. Beauvois, który mówił o zadaniach ośrodka, o problemach asymilacji Polonii, o randze języka polskiego.

Swoje wystąpienie zakończył następującymi słowami: *Pozostaje /.../ otwarta ogromna szansa by "pełna integracja" nie stała się równoznaczna z "całkowitą asymilacją". W momencie historycznym, kiedy Polska wyciąga ku nam ramiona, społeczność polsko-francuska może dzięki swej dwojakiej przynależności odegrać niezależną jej rolę łącznika*

i okazać z całą siłą swoje istnienie i swą pożyteczność. Kończę więc nutą nadziei, iż tak się stanie.

Następnie powitał zebranych rektor uniwersytetu Lille-III, a organizator sympozjum, E. Gogolewski, przedstawił tok poszukiwań obecnego Kollokwium. E. Gogolewski mówił m.in. o projekcie utworzenia Ośrodka Badań Dokumentalnych i Fotograficznych.

Jadwiga DĄBROWSKA
Magdalena KĘDZIERSKA



DORTMUND

1. Uroczystość wizyty w Polskiej Misji Katolickiej w Dortmundzie Ordynariusza Wrocławskiego Jego Eminencji księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, w dniu 5 i 6 lipca 1989.

2. Dnia 1.10.1989 odbyła się w Polskiej Misji Katolickiej niecodzienna uroczystość. Podczas Mszy św. (przed błogosławieństwem wiernych) Genowefie Kaczma-

rek (byłej sekretarce Misji - 81 lat) został wręczony dyplom i medal *Pro Pontifice et Ecclesia* przesłany z Watykanu za pośrednictwem ks. bp. Szczepana Wesolego. Wierni oklaskami uznania i wdzięczności za działalność nagrodzili Panią Kaczmarek.

3. Dnia 25.06.1989 gościł w Polskiej Misji Katolickiej chór z Piekar Śląskich (Górny Śląsk).

4. Fakt uroczystości 50-rocznicy wybuchu II wojny światowej został upamiętniony złożeniem wieńca pod pomnikiem poległych i pomordowanych w Dortmund-Aplerbeck.

5. Dnia 11.11.1989 odbyła się w Polskiej Misji Katolickiej w Dortmundzie uroczysta akademii z okazji 71-rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

MONACHIUM

Exodus - to nowe pismo emigracyjne, wydawane przez Polską Parafię w Monachium, którego redaktorem jest ks. dr Czesław Nowak. Ciekawa strona graficzna i bogaty materiał zawarty na 22 stronach. Redakcja zaprasza do zapoznania się z tak potrzebną nam wszystkim inicjatywą. Prosi także o współpracę. Popieramy całym sercem!

EXODUS
exodus
PISMO POLSKICH PARAFII



PAS-DE-CALAIS

MARLES LES MINES

Niedzielę Misyjną, 22 października br., parafia w Marles-les-Mines, Calonne-Ricouart, pw. św. Stanisława Biskupa, uczciła poświęceniem obrazu bł. Eugeniusza de Mazenod, założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Obraz ten namalował o. Wiesław Nazaruk OMI z Polski, młody wielce obiecujący artysta.

Jest to dług wdzięczności Oblatom polskim za 43 lata ich obecności w parafii polskiej w Marles-les-Mines. Zarazem hołd oddany wielkiemu człowiekowi, który po rewolucji francuskiej podjął się dzieła chrystianizacji południowej Francji, gromadząc wokół siebie grupę zapaleńców Bożych, którzy nieśli Ewangelię najbardziej duchowo opuszczonym, głosząc ludowe misje. W 1816 r. założył Zgromadzenie Misjonarzy Prowansji św. Karola, któremu już w

1826 r. Papież Leon XII nadał obecną nazwę. Umarł w 1861 roku, jako arcybiskup Marsylii. Jego duchowi synowie pracowali w najbardziej trudnych misjach, od Koła Polarnego w Kanadzie wśród Indian i Eskimosów, po gorące słońce Cejlonu i Afryki.

Dziś 6 tys. Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej *Głosi Ewangelię ubogim* - hasło zgromadzenia - przemierzając wszystkie kontynenty w ponad 50 krajach świata.

Poświęcenie obrazu było zarazem końcowym, trwającym 4 lata, akcentem odnowy kościoła tutejszej polonijnej wspólnoty. Całkowicie odnowiono wnętrze, łącznie z ławkami, Drogą Krzyżową (płaskorzeźby w dębowym drewnie, w wykonaniu prof. Petruka z Poznania), cztery obrazy, Matka Boża Częstochowska, św. Stanisław, św. Barbara, papież Jan Paweł II, nowe tabernakulum, nowe organy, nowy piec centralnego ogrzewania. Nie liczymy pomniejszych zakupów.



Moment poświęcenia obrazu w Marles les Mines

fol. PMK

Na zewnątrz piękna grotka Matki Bożej z Lourdes, nowe solidne ogrodzenie, uporządkowany teren, dziesiątki młodych krzewów i drzewek.

Przy wypełnionej świątyni i licznych udziale dzieci w strojach ludowych, o. Henryk Dejneka, długoletni misjonarz z Kamerunu, po okolicznościowej homilii poświęcił obraz. Ołtarz otaczało pięciu OO. Oblatów z głównym celebransem o. Superiorem Stanisławem Hellerem z Vaudricourt. Koncelrbrowali: wyżej wspomniany misjonarz, OO. Jean-Pierre Wroński, Józef Jezior i Stanisław Grzybek - proboszcz tutejszej parafii. Byli obecni również Bracia i Siostry Służebniczki z Vaudricourt.

BRUAY

Od 1986 roku Bruay ma nowy punkt katechetyczny: **Tour de Lambres**.

Niegdyś były dwa punkty w pomieszczeniach św. Barbary i "w trójce" przy kaplicy św. Teresy.

Od 1968 roku religia odbywa się w domu polskim.

Tour de Lambres jest najstarszą budowlą w Bruay, pochodzącą z 1503 roku.

Oto ekipa katechetyczna: ks. Roman Podhorecki, siostra Czestawa, Zenia Kruszewska, Maria Lewandowicz, Helena Marczuk oraz grupa dzieci z Bruay i Labuissière.



PARYŻ

AULNAY SOUS BOIS

W rocznicę zakończenia Powstania Warszawskiego Stanisław Gonkiewicz, prezes Komitetu Parafialnego, zorganizował razem z Komitetem wystawę ukazującą walkę żołnierzy z Armii Krajowej w czasie II wojny światowej. Przy tej okazji urządzono parafialny obiad, w którym uczestniczyło około sto osób.

OGŁOSZENIE

W sobotę, 25 listopada, w sali Chanteloup w Aulnay sous Bois odbędzie się doroczny bal zorganizowany przez Komitet Parafialny. Rodaków z Aulnay sous Bois i okolic zapraszają organizatorzy.



Stanisław Gonkiewicz - prezes KP



Młodzież z Aulnay sous Bois

fol. KP Aulnay s/s Bois

P S E

APEL

w sprawie utworzenia na emigracji
Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Ostatnie pozytywne zmiany w Polsce cały świat odnotowuje z podziwem i uznaniem. Jednak aby miały one charakter trwały - głęboki kryzys gospodarczy, który draży kraj musi być jak najszybciej zażegnany. Potrzebne jest dzisiaj zaangażowanie i zbiorowy wysiłek wszystkich Polaków. W tym historycznym momencie nie może zabraknąć Polonii! Wykorzystując nasze umiejętności i doświadczenia możemy się przyczynić do wzrostu bogactwa narodu polskiego i odnalezienia jego właściwego miejsca wśród narodów wolnego świata. Dlatego też proponuję utworzenie **Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na Emigracji**, które w oparciu o komisje realizować będzie następujące cele:

Komisja bytowa: pomoc przy załatwianiu formalności pobytowych, poszukiwaniu pracy, wynajmie lub kupnie mieszkania. Informowanie o korzystnych kredytach.

Komisja doskonalenia zawodowego: pomoc przy poszukiwaniu i odbywaniu stażów, językowych, naukowych i zawodowych.

Komisja handlu i przemysłu: pomoc stowarzyszonym przedsiębiorstwom przy poszukiwaniu środków inwestycyjnych, rynków zaopatrzenia i zbytu oraz partnerów gospodarczych.

Komisja badań ekonomicznych: prowadzenie analiz i studiów ekonomicznych.

Komisja funduszu narodowego: organizowanie zbiorów funduszy na cele, które wymagają wsparcia i solidarności całej społeczności. I tak może to być fundusz ochrony środowiska naturalnego, zdrowia, wsparcia skarbu państwowego.

Komisja informacji: utrzymywanie łączności między członkami PTE, propagowanie zalet gospodarki wolnorynkowej, utrzymywanie kontaktów z innymi organizacjami polonijnymi, dbanie o dobre imię Polski i Polaków.

POLSKIE STOWARZYSZENIE EKONOMICZNE

W odpowiedzi na cytowany powyżej apel, powstało w Paryżu 16 września **Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne**, które dziesięć dni później zostało zarejestrowane w Dzienniku Urzędowym (Journal Officiel nr 42).

Podstawowe cele Stowarzyszenia to: studiowanie, informowanie, propagowanie wszystkich operacji mających za zadanie rozwój ekonomiczny i społeczny Polski oraz wspólnoty polskiej we Francji, ułatwianie wymiany handlowej, przemysłowej, rolniczej, naukowej i kulturalnej między Polską a Francją.

Stowarzyszenie skupia wszystkich chętnych bez względu na obywatelstwo, którzy stawiają sobie podobne cele.

Zasady członkostwa są następujące: **członkowie aktywni** to takie osoby, które uczestniczą aktywnie w strukturach Stowarzyszenia, opłaciły 100F jako prawo członkostwa i opłacają regularnie składkę roczną w wysokości 200F (lub

1000F w wypadku osoby prawnej); **członkowie ofiarodawcy** to takie osoby, które opłacają powyższe składki w wysokości minimum 250%; **członkowie zwykli** to takie osoby, które opłacają składki jak członkowie aktywni lecz nie angażują się w pracach Stowarzyszenia, korzystając jedynie z jego usług.

Wszelkie informacje dotyczące pracy Stowarzyszenia publikowane są na łamach "Głosu Katolickiego" oraz nadawane na antenie Radia Solidarność (99 mhz - FM) w każdą środę o godz. 22.15.

Rozmowa z Józefem Michalewskim, prezydentem
Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznego we Francji.

- *Co było dla pana inspiracją do wystosowania apelu w sprawie utworzenia na emigracji Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, bo taka była pierwotna nazwa Stowarzyszenia?*

Józef Michalewski: Bezpośrednią przyczyną były pozytywne zmiany społeczno-polityczne w Polsce, a w szczególności powołanie niezależnych przedstawicieli parlamentarnych. Apel z 23 sierpnia był propozycją aktywnego ustosunkowania się Polonii do odradzania się demokracji w Polsce jak również wyrazem głębokiej więzi z krajem.

- *Ile osób odpowiedziało na pana apel?*

J.M.: Do dnia dzisiejszego skontaktowało się z nami ponad sto osób i instytucji, z czego siedem osób działa aktywnie w Radzie Administracyjnej a ponad trzydzieści osób opłaciło składki członkowskie. Pozostali interlokutorzy podjęli z nami kontakt, mając do załatwienia konkretne sprawy, nie wyrażając chęci zapisania się do Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznego. Dla informacji podam, że członkami Stowarzyszenia mogą być również przedsiębiorstwa, między innymi francuskie, w zarządach których są Polacy lub osoby pochodzenia polskiego. Dla tych członków dysponujemy propozycjami konkretnej współpracy.

- *Czym się pan zajmuje zawodowo?*

J.M.: Jestem inżynierem. W 1974 roku ukończyłem Politechnikę Wrocławską. Obecnie pracuję we francuskiej firmie telekomunikacyjnej, gdzie jestem odpowiedzialny za realizację kontraktów międzynarodowych.

- *A kim są członkowie Stowarzyszenia?*

J.M.: Zdecydowana większość to osoby po wyższych studiach. Przeważają prawnicy, ekonomiści i dziennikarze. Brak na razie w Radzie Administracyjnej Stowarzyszenia ludzi "wielkiego biznesu". Z drugiej strony warto podkreślić, że dysponujemy już niezłym bankiem informacji o polskich specjalistach z naukowcami włącznie.

- *Jak pan rozumie bardzo reklamowaną przez Stowarzyszenie apolityczność?*

J.M.: Jedynym kryterium, jakim się kierujemy jest fachowość. Wychowani w Polsce Ludowej doskonale znamy problem nomenklatury, gdzie do niedawna doskonalili fachowcy i specjaliści byli blokowani i nie dopuszczani do stanowisk o ile wcześniej nie zapisali się do partii. Bardzo chcemy uniknąć tego *połowania na czarownice*.

rozmawiał M.P.

SPROSTOWANIE

W ostatnim (40) numerze naszego tygodnika w paryskich informacjach podaliśmy błędnie Marian Brandys zamiast Kazimierz. Pisarza i czytelników serdecznie przepraszamy.

CENTRE DU DIALOGUE

Dnia 24 listopada, w piątek, o godz. 20.30 odbędzie się spotkanie z dyrektorem polskiej sekcji Radia Wolna Europa - Markiem Łatyńskim. Będzie on mówił na temat: Sytuacji w Polsce widzianej z Monachium. Spotkanie odbędzie się przy 9, rue Cler - 75007 Paris - M° Ecole Militaire

POLSKI ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH W PARYŻU

Organizuje jak co roku zbiórkę na fundusz przeznaczony na pomoc inwalidom wojennym nie posiadającym dostatecznych środków do życia. Związek zwraca się do wszystkich Polaków we Fracji z prośbą o poparcie akcji zbiórkowej. Dary i ofiary należy składać gotówką lub przekazem bankowym na adres Union des Mutilés de Guerre Polonais en France - 15, rue St Gilles - 75003 Paris.

WIECZÓR POETYCKI

Dnia 22 listopada b.r. w centrum Art et Humour Montmartrois - 12, Rue Cortot - 75018 Paris o godz. 18.30 odbędzie się wieczór poetycki Jadwigi Dąbrowskiej.

INFORMACJE

POLSKIEGO STOWARZYSZENIA EKONOMICZNEGO

2, Impasse Girardon - 75018 PARIS

Tel. 42.23.63.23. lub 60.89.20.74. (od 10.00 do 11.00)

Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne w Paryżu organizuje bank informacji o polskich specjalistach (ekonomistach, architektach, inżynierach...itp.) przebywających na Zachodzie, dla potrzeb firm zamierzających prowadzić programy inwestycyjne w Polsce.

Zainteresowani proszeni są o przesłanie curriculum vitae na adres Société Economique Polonaise - Komisja Pracy i Doskonalenia Zawodowego - 2, impasse Girardon - 75018 Paris.

Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów w danych specjalnościach.

★ ★ ★ ★ ★

W związku z przygotowaniem wydania informatora dla Polaków we Francji zwracamy się z prośbą do wszystkich lekarzy, księgarzy, prawników tłumaczy, właścicieli warsztatów samochodowych, firm transportowych, instytucji polskich i francuskich współpracujących z Polską (z terenu całej Francji) o kontakt z Polskim Stowarzyszeniem Ekonomicznym.

BIURO PORAD I TEUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TEUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Warszawie

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00
(oprócz sobót i niedziel)

ZAJĘCIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, wystawianie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

PRZYJACIELE "GŁOSU"

Serdecznie dziękujemy wszystkim czytelnikom, którzy wybierając formułę "Prenumeraty Przyjaciół Głosu Katolickiego" pomagają w ten sposób finansowo naszemu tygodnikowi. Szczęść Boże za wszystkie ofiary!

W ostatnich miesiącach Przyjaciółmi "Głosu Katolickiego" zostali:

Joseph Pilarek
z Nouzonville - 300F

Dimiitri Lachowiec
z Vitry le Francois - 490F

St. Bojarski
z Ronchamp - 300F

Jean Kolczak
z St Andre de l'Eure - 300F

Józefa Skowrońska
z Paryża - 300F

Stefania Dobosz
z Paryża - 300F

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Ks. Tadeusz Budziński SDB,
Sławomir Charlewski, Bogusław Sonik,
Agata Zmudzinska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

PUNKT WIDZENIA



JEDEN ZE STARYCH TEMATÓW

Listy z Polski przychodzą ostatnio oklejone nieprawdopodobną ilością znaczków. W głowie się kręci na widok tego pocztu znamienitych generałów pomieszanych z obrazkami Pankiewicza oraz z górskimi kwiatami (50 zł-sztuka).

Nie o listach jednak chcę pisać, tym bardziej, że wszystkie od pewnego czasu brzmią podobnie, we wszystkich te same zwroty można znaleźć.

Wygląda na to, że nasi korespondenci umówili się między sobą, że zaczynać będą epistoły zdaniem *Ceny rosną z dnia na dzień*, a kończyć *Powinniście wrócić, teraz trzeba być razem*.

W pierwszej chwili zdanie nr 2 wywołuje odruch skurczu sumienia, rodzaj nieumotywowanych wyrzutów tegoż sumienia. No bo, niby racja - że trzeba być razem, niektórzy mówią *na kupie*. Racja, ale... No właśnie!

Bycie razem nie jest przecież rzeczą prostą i łatwą, choć oczywiście warto się nad nią zastanowić. Upraszczając wygląda ta sytuacja mniej więcej tak:

Cała polska emigracja ulega perswazjom rodaków z kraju i tłumnie wraca do Polski. Przed przejściami granicznymi kilkudziesięciokilometrowe kolejki. Polska służba graniczna i celna dwoi się i troi. *Pawilon przylotów* na Okęciu pęka w szwach. Za to po pustym *Pawilonie odlotów* snuje się tylko zapomniana delegacja, która właśnie zakończyła oficjalną wizytę.

Jesteśmy już wszyscy razem...

Skutki: katastrofa w budownictwie mieszkaniowym, które teraz już na pewno nie zdoła zadowolić choćby 15% potrzebujących oraz nagły koniec pomocy z zachodu. Czyli nie ma już paczek, darów, odżywek, jednym słowem *zrzutów*...

A co jest: przepełnione hotele, tłok w mieszkaniach prywatnych, tu i ówdzie

spory o zawłaszczenie. Cóż, *na kupie, razem* to nie zawsze w zgodzie i harmonii.

Jedna piąta męskiej części społeczeństwa posługuje się jeszcze jednorazowymi maszynkami do golenia BIC, inni za to golą się dziadkową brzytwą lub po prostu noszą brody. W końcu każdy starannie ogolony mężczyzna budzi nienawiść zarośniętych.

Brak miejsc na parkingach, masowe choroby niestrawności - wiadomo przecież, jak się reaguje na zmiany odżywiania, oraz jakie skutki wywołuje u *niezwyczajnych* tak zwane *swojskie jedzenie*.

W porze lunchu zastęp *tych, co właśnie wrócili* wyrusza na zakupy. Pomijam już fakt kolejek, kłótni i tak dalej. Wyobraźmy sobie, że każdy z naszych bohaterów zdobył bochenek chleba, kostkę masła, kawałek żółtego sera i słoiczek dżemu. Zadowolony klient podchodzi do kasy, reguluje rachunek, i... i wyciąga rękę po plastikową torbę, która tu nazywana jest *un petit sac*.

Nietrudno przewidzieć, że naiwny *zagraniczny Polak* znieruchomieje w tym geście. Dlaczego, bo dopóki sam nie założy wytwórni plastikowych saczków (co zresztą jest pomysłem godnym wykorzystania w Polsce) nylonowej siatki nie dostanie. Czasem trafi na lepszy sklep i lepszy dzień. Wtedy będzie mógł drogą kupna nabyć tak zwaną *reklamówkę*, bardzo zresztą podobną do tutejszych saczków. Przy czym będzie to reklamówka, która niczego nie reklamuje.

Mnożyć by można historie o tym, jak to Polak z emigracji w kraju ojczystym wystawia na próbę swoje zaufanie do niesprawnej windy, zepsutego automatu telefonicznego, brudnych zawsze okien w biurach, do *sobie a muzom* istniejącego rozkładu jazdy autobusów i tramwajów.

Z drugiej strony cieszyć by się można z nagłego przyptywu dewiz. Gdyby jeszcze skłonić obywateli PRL żeby sięgnęli do pończoch, i wyciągnęli wszystkie twarde i miękkie zaskórniaki - można by spokojnie obstawić co większe zachodnie totolotki, a wygrane przeznaczyć na skarb państwa, albo fundusz rozwoju...

Tak, wszystko, co tu powypisywałam, świadczy dobitnie o moim stosunku do *kupą mości panowie*.

Emigracja jest zjawiskiem ogólnym, zawsze i wszędzie była, jest i będzie. Pech chce, że nasza, polska, miała zawsze negatywne tło.

To znaczy, że Polacy zawsze od czegoś

uciekali na emigrację.

Od terroru, od strzału w plecy, od więzienia, od szaleństwa, od biedy, od głodu. Drugi, odmienny aspekt emigracji jakby nas, Polaków, nie interesował: że nie ucieczka od starego, tylko poszukiwanie nowego, chęć rozpoczęcia, a nie konieczność zakończenia jest motywem.

Dlatego trzeba umieć zmierzyć ciężar słowa *wrót*. Bo to nie jest tak, że wyjeżdżamy z Polski, i jesteśmy poza nią przez 50, 20, 10, 5 lat, przez rok... I nic. I teraz umiemy *wjechać* w Polskę, w rzeczywistość, w problemy, w nastroje. Przecież lata poza Polską, były latami gdięś. Przecież nie były jałowe. Przecież emigracja jest nie tylko burzeniem krzywdy, ale też budowaniem wartości.

A w każdym razie powinna być. Oczywiście warto sobie zadać pytanie: czy zostawać tu czy wracać tam. Warto też, szczerze na nie odpowiedzieć, konsekwentnie potraktować swoją sytuację, możliwości, chęci. Jeśli zaś decydować się na zostanie, to nigdy bez pozytywnego *planu działania*.

To znaczy być tu *po coś*, a nie *przeciwko czemuś*. Temat nie jest prosty, nie raz pewnie do niego wrócę. To, co do tej pory zostało, niech będzie wstępem do rozmyślań i dyskusji... Do której serdecznie zapraszam na ostatniej stronie *Głosu*.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

Z NOTESU KS. JANA

Zanim się nie ożeniłem - mówił angielski poeta Lord Rochester - miałem sześć teorii na temat najlepszego wychowywania dzieci. Obecnie mam sześcioro dzieci - żadnej teorii.

Poeta Lord Byron lubił czytać dawną korespondencję.

- Jedną z przyjemności czytania starych listów - mówił - jest świadomość, że nie trzeba na nie odpisywać.

Dziennikarstwo od literatury różni to - stwierdził Oscar Wilde - że artykuły nie są czytelne a książki nie są czytane.